Artykuły

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 51 (4)/2019, s. 7–19

http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2019.034

Rafał Stobiecki*

Środowisko polskich historyków – emigrantów po II wojnie światowej jako wspólnota wartości

Polish historians emigrants' millieu after the Second World War as a community of values

Streszczenie. Celem niniejszego artykułu jest próba przyjrzenia się środowisku polskich historyków na emigracji po 1945 roku przez pryzmat towarzyszących im w życiu naukowym wartości. Pytania, na jakie staram się odpowiedzieć, są następujące: 1. Jakie wartości składały się na światopogląd kierujący działaniami społeczności polskich historyków-emigrantów? 2. Czy można w nich dostrzec jakąś hierarchię, jeśli tak, to na czym miałaby ona polegać? Jaką rolę odgrywały kultywowane wartości w praktyce badawczej dziejopisów?

Abstract. The article aims to analyze the post-1945 milieu of Polish historians in exile through the lense of values they stood up for in their academic careers. I am trying to answer following questions: 1. What values constituted the general outlook that inspired actions of the Polish historians-emigrees? 2. Is it possible to identify a hierarchy among

* Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego, 90-220 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a, rafalsto@uni.lodz.pl, ORCID: 0000-0002–1458–1657.

them and, if yes, what sort of hierarchy it was? What role did these values play in historians' academic practice?

Słowa kluczowe: historiografia polska na emigracji po 1945 roku, historiografia a wartości, polscy historycy na emigracji po drugiej wojnie światowej

Keywords: Polish historiography in Exile after 1945, historiography and the values, Polish historians in Exile after WWII

I. Historycy historiografii zwykle koncentrują się w swoich badaniach na trzech domenach dziejów nauki historycznej – strukturach organizacyjnych, sferze teoretyczno-metodologicznej oraz obrazie dziejów. Stosunkowo rzadko zajmują się towarzysząc historykom aksjologią, zarówno z punktu widzenia biografii intelektualnych dziejopisów, jak i szerzej, z perspektywy społeczności badaczy przeszłości.

Tymczasem, nie tylko ze względu na obchodzoną rocznicę stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, ale także z innych powodów warto zapytać, jaką rolę w badaniu historycznym odgrywała/ odgrywa sfera wartości. Problem ten chciałbym rozważyć na przykładzie środowiska polskich historyków – emigrantów po drugiej wojnie światowej.

II. Wypada zacząć od stwierdzenia, że szeroko rozumiane wartości są niezbywalną częścią świata nauki w rozumieniu społeczności uczonych i sposobów owej nauki uprawiania. W moim przekonaniu dzieje się tak co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze, w najogólniejszym sensie dlatego, że życie ludzkie uwikłane jest w różne, mniej lub bardziej skonkretyzowane aksjologie. Po drugie, nauka pozostaje częścią kultury, a tym samym nie jest wolna od wartościowania w tym znaczeniu, że dokonuje oceny takich czy innych naukowych twierdzeń, często opierając się na kryteriach wywodzących się ze sfery pozanaukowej, w znaczeniu wykraczającym poza przedmiot rozważań uczonego. Po trzecie wreszcie, szeroko rozumiana działalność naukowa jest, cytując w nieco innym kontekście klasyczne dzieło ks. prof. Józefa Tischnera, „myśleniem według wartości".

Same wartości można oczywiście rozumieć wielorako. Mnie interesuje ta sfera, która łączy się z życiem naukowym, czy inaczej, ich warstwa społeczno-kulturowa. Chciałbym się skoncentrować na wymiarze kolektywnym, odnoszącym się do interesującej mnie zbiorowości. Będą to zatem zespoły norm i dyrektyw jako wyznaczniki postępowania środowiska naukowego, w tym przypadku historyków polskich na emigracji po drugiej wojnie światowej. Rozróżnienie na normy i dyrektywy wydaje się ważne. Te pierwsze mają charakter ogólny, wymiar egzystencjalny, budują spoistość zbiorowości, definiują najważniejszej dla niej cele. Te drugie mają walor praktyczny, dzięki nim możliwa jest, w rozumieniu członków danej grupy, realizacja wartości w najogólniejszym sensie, określonych zarówno w świadomości społecznej, jak i jednostkowej, właśnie przez normy[1].

Zaproponowane w tytule wystąpienia pojęcie „środowisko" pragnę rozumieć możliwie szeroko na oznaczenie całej, wielce zróżnicowanej zbiorowości polskich dziejopisów na emigracji. Mam pełną świadomość, że w znaczeniu przyjętym w badaniach historiograficznych (J. Maternicki, J. Pomorski) kategorię tę w całości da się zastosować jedynie do zbiorowości historyków przebywających w Wielkiej Brytanii[2]. W odniesieniu do Stanów Zjednoczonych, czy innych centrów polskiej myśli historycznej na emigracji, owe kryteria przynajmniej częściowo zawodzą[3].

Pytania, jakie chciałbym postawić, są następujące: Jakie wartości składały się na światopogląd kierujący działaniami społeczności polskich historyków-emigrantów? Czy można w nich dostrzec jakąś hierarchię, jeśli tak, to na czym miałaby ona polegać? Jaką rolę kultywowane wartości odgrywały w praktyce badawczej dziejopisów?

III. Szukając kategorii syntetyzującej aksjologiczny wymiar wspólnoty polskich historyków poza krajem, można, jak sądzę, odwołać się do pojęcia etosu emigranta. Obejmował on potencjalnie całą społeczność polską

---

[1] Nawiązuję w tym miejscu do znanej na polu antropologii koncepcji R. Benedict.

[2] Zob. J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 1999, s. 13 i n. oraz tom *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. II, red. J. Maternicki, Warszawa 1987, s. 12–119 (tam m.in. wypowiedzi J. Maternickiego, J. Pomorskiego, C. Bobińskiej i M. Dyby).

[3] Szerzej rozważam tę w kwestię w książce pt. *Klio za Wielką Wodą. Historycy polscy w Stanach Zjednoczonych po 1945 r.*, Warszawa 2017.

Drugiej Wielkiej Emigracji. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że na ów etos składały się dwie korespondujące ze sobą wartości.

Po pierwsze, była to łącząca Polaków poza krajem wspólnota losu, konieczność zaakceptowania emigracji jako wyboru politycznego i życiowego. Z faktem tym wiązała się potrzeba urządzenia swojego życia na nowo, w innej, często zupełnie obcej, rzeczywistości społeczno-politycznej. Część historyków z różnych względów wybierała życie w polskim intelektualnym getcie, inni, często z sukcesem, próbowali znaleźć dla siebie miejsce w historiografiach kraju osiedlenia. Emigracyjne bytowanie wiązało się z różnymi dylematami. Doświadczenie wygnania to zarówno los, jak i szkoła patrzenia na świat. Emigracyjna pisarka, ale także należąca do wspólnoty akademickiej w USA socjolożka – Danuta Mostwin – przywołała w tym kontekście słowa pisarza Józefa Wittlina. Jego zdaniem czas wygnańca to „czas nienormalny, prawie że obłąkany. Wygnaniec żyje bowiem w dwóch różnych czasach jednocześnie: w teraźniejszości i w przeszłości”[4]. Następnie, komentując niejako tę wypowiedź, zauważyła:

> Posunę się dalej w rozważaniu tej dwuczasowości, która sama z sobą splata się i rywalizuje. Jeśli czas polski przeważa, a dawność tyranizuje, cierpi na tym czas teraźniejszy, od którego odsuwa się emigrant, wypada z niego, odizolowuje się, traci cenne godziny, miesiące i lata potrzebne do przystosowania się. Jeśli przeważa i wchłania nas czas nowy, odsuwa nas jednocześnie od dawności i wtedy dręczą wyrzuty sumienia, obawa, że tracimy rzeczy najcenniejsze, których nie będzie można odnaleźć, a zaległego czasu odrobić. W tym splecionym jak ciasny warkocz podwójnym czasie żyłam przez długie lata w Ameryce, ani zupełnie tu, ani całkowicie tam[5].

Na podstawie licznych relacji emigrantów można zaryzykować tezę, że wskazania etosu uprzywilejowywały taką właśnie postawę bycia jednocześnie w dwóch miejscach. Pogodzenia własnej kariery zawodowej z koniecznością działania na rzecz Polski i jej wizerunku w świecie. Alternatywą dlań były albo „roztopienie się” w kulturze obcej, albo nieakceptowana wśród

[4] D. Mostwin, *Słyszę, jak śpiewa Ameryka*, Londyn 1998, s. 270.
[5] Ibidem, s. 270–271.

emigracyjnych elit, szczególnie w Wielkiej Brytanii, postawa kolaboracji z komunistycznym reżimem.

Po drugie, emigracyjny etos wyrastał ze sprzeciwu wobec istniejącego międzynarodowego i polskiego *status quo*, usankcjonowanego decyzjami konferencji w Jałcie i Poczdamie. Bardziej precyzyjnie i dobitnie, często z „nienawiści do wszystkiego co »warszawskie«, co PRL-owskie"[6]. Dawał tu o sobie znać swoisty absolutyzm, rygoryzm moralny i przekonanie, że jakakolwiek forma akceptacji dla Polski komunistycznej pozostaje w sprzeczności z najbardziej fundamentalnymi celami emigracji. Dochodzę w tym miejscu do pewnej postawy ideowej, określanej często mianem „niezłomnej". Polska emigracja, w tym także będąca jej częścią społeczność historyków, chciała być „emigracją walki". Tymon Terlecki w tak właśnie zatytułowanym artykule nieprzypadkowo przywoływał słowa Tomasza Teodora Jeża: „[…] cyrkiel inżyniera, dłuto snycerza, pędzel malarza, pióro literata, nawet słowo poety… wszystko da się na oręż przerobić i dla pokonania wroga wyzwolenia Polski posłużyć"[7].

Jakie były konsekwencje działań podejmowanych w imię etosu emigranta w środowisku historyków? Rezultatem akceptacji postawy „niezłomnej" było zerwanie wszelkich oficjalnych kontaktów z nauką historyczną w kraju. Symbolicznym tego wyrazem była specjalna uchwała Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii w sprawie publikowania prac naukowych w kraju z 26 kwietnia 1947 roku. Zakładała ona m.in., że: „nie wolno okupywać dostępu do Kraju koncesjami kosztem naukowego sumienia a tym bardziej ukłonami w stosunku do reżimu" oraz uznawała za „nie dopuszczalne drukowanie w wydawnictwach reżimowych, ani łączenie swego nazwiska z propagandą reżimową"[8]. Mimo sprzeciwów

[6] *Polak w sytuacjach dwuznacznych. Z Marianem Pankowskim rozmawia Krystyna Ruta-Rutkowska*, Warszawa 2000, s. 107.

[7] T. Terlecki, *Emigracja walki*, „Wiadomości" 1946, nr 2 (Londyn).

[8] *Wytyczne w sprawie publikowania prac naukowych w kraju*, Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego (dalej IPMS), Archiwum Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii (dalej APTHWB), teczka nr 4. Tekst ten czynił wyjątek dla „wydawnictw ściśle naukowych, wolnych jeszcze od politycznego piętna reżimu".

niektórych badaczy, m.in. Mariana Kukiela, pozostała ona w mocy także po 1956 roku[9].

Brak akceptacji dla jakichkolwiek form współpracy z reżimem charakteryzował przede wszystkim postaci wywodzące się z najstarszej generacji emigracyjnych dziejopisów. Mam na myśli niekwestionowanych liderów środowiska Mariana Kukiela, Oskara Haleckiego, ale także Henryka Paszkiewicza, Wacława Jędrzejewicza czy Władysława Poboga-Malinowskiego[10].

Kolejne pokolenie, wykształcone często na zachodnich uniwersytetach, nie było już tak nieprzejednane. Anna M. Cienciała, Marian K. Dziewanowski czy Piotr Wandycz od lat sześćdziesiątych systematycznie jeździli do Polski, nawiązywali mniej lub bardziej formalne kontakty z historykami krajowymi, od lat siedemdziesiątych incydentalnie publikowali w krajowej prasie fachowej i społeczno-kulturalnej[11]. Takie wyjazdy często były obciążone ryzykiem, jak świadczy o tym choćby *casus* wspomnianego M.K. Dziewanowskiego[12].

---

[9] Podobną uchwałę podjął także Zarząd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie na zjeździe w dniach 20–21 października 1956 r. Jej inicjatorem był T. Terlecki. Spotkała się ona z krytyką części członków, m.in. J. Mieroszewskiego i Z. Broncla, którzy w proteście zrezygnowali z członkostwa w organizacji. Przeciwko tej uchwale jako członek ZPPnO występował także M. Kukiel. Wątek ten pojawia się w korespondencji Jerzego Giedroycia z J. Mieroszewskim i J. Stempowskim. *Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski. Listy 1949––1956*, część druga, wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, Warszawa 1999, s. 428–431; *Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski. Listy 1946–1969*, część pierwsza, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 410–411.

[10] Na temat tych dwóch ostatnich zob. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, *Wstęp*, [w:] *Władysław Pobóg-Malinowski, Wacław Jędrzejewicz. Listy 1945–1962*, Warszawa 2016, s. 17–48.

[11] Szerzej na ten temat R. Stobiecki, *Klio za Wielką Wodą…*

[12] Mam na myśli wizytę Dziewanowskiego w Polsce w 1969 r. Historyk wziął wówczas udział w organizowanym przez władze PRL oficjalnym spotkaniu w Towarzystwie Polonia, gdzie w publicznym wystąpieniu zadeklarował poparcie Polaków ze Stanów Zjednoczonych dla idei odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Ponieważ pobyt Dziewanowskiego w Polsce był również w sposób nie do końca zgodny z faktami komentowanymi przez prasę krajową, m.in. „Życie Warszawy" i „Trybunę Ludu", wywołało to burzę w części środowisk emigrantów polskich w USA, szczególnie tych związanych z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Deklaracja Dziewanowskiego, a także jego obecność na trybunie dla dziennikarzy zagranicznych z okazji uroczystych obchodów 25-lecia

Z zasygnalizowaną wyżej postawą ideową, określaną mianem „niezłomnej", łączyło się także swoiste poczucie misji, wykraczające daleko poza sprawy związane z twórczością naukową. Przynależność do emigracji była pojmowana na wzór reguły zakonnej, związanej z przestrzeganiem moralnych standardów, wierności idei i ofiarności[13]. Czołowy reprezentant emigracyjnego środowiska polskich historyków M. Kukiel tak pisał w 1959 roku: „I gdy zostawaliśmy na obczyźnie to nie by się urządzić jako uchodźstwo, bo to było koniecznością narzuconą przez los, a nie celem – ale po to by przez decyzję naszą, przez wytrwanie w niej, przez naszą uczciwą pracę na obczyźnie i upominanie się o Polskę – zorganizowaną, solidarną siłą służyć sprawie"[14].

„Niezłomność" kojarzyła się także niekiedy z tonem wyższości czy moralnego potępienia dla tych historyków w kraju, którzy próbowali, w skomplikowanych warunkach PRL-owskiej rzeczywistości, bronić idei autonomii nauki i zasad intelektualnej uczciwości. Wielce znacząca jest pod tym względem polemika między M. Kukielem a czołowym publicystą prasy londyńskiej Zygmuntem Nowakowskim. Rzecz dotyczyła opublikowanej w wersji angielskiej syntezy dziejów Polski „A Thousand Years of Polish History" autorstwa Aleksandra Gieysztora, Stanisława Herbsta i Bogusława Leśnodorskiego. Nowakowski niezwykle ostro, odwołując się do ortodoksyjnie pojmowanych zasad etycznych, zaatakował trójkę wspomnianych badaczy za świadome fałszowanie historii Polski, czego dowodem miało

PRL zostały odebrane w kręgach IJP jako niedopuszczalny rodzaj współpracy z reżimem komunistycznym i faktyczna próba jego legitymizacji. Po wymianie korespondencji z władzami IJP oraz prywatnych listów z Wacławem Jędrzejewiczem Dziewanowski zrezygnował z członkostwa w Instytucie. Szerzej na ten temat zob. S. Łukasiewicz, *Marian Kamil Dziewanowski (1913–2005). Szkic do biografii intelektualnej*, „Zeszyty Historyczne" 2006, z. 155, s. 226–244; R. Stobiecki, *Redaktor i historyk. Mariana Kamila Dziewanowskiego współpraca z Instytutem Literackim*, [w:] *Historia. Ciągłość i zmiana*, red. M. Hoszowska, J. Pisulińska, P. Sierżęga, Rzeszów 2016, s. 139–154.

[13] T. Terlecki, *Emigracja…*, idem, *O standard moralny emigracji*, „Wiadomości" 1947, nr 25. Zob. R. Habielski, *Niezłomni. Nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości" i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 78 i n.

[14] M. Kukiel, *Uchodźstwo wojenne czy wielka emigracja*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1959, nr 287.

być m.in. pominięcie dziejów ziem wschodnich, jednostronna krytyka unii polsko-litewskiej i milczenie na temat bitwy warszawskiej z 1920 roku.

W konkluzji emigracyjny publicysta stwierdzał bez ogródek: „Sądzę, że oni, ci trzej członkowie szajki golą się niekiedy. A jeżeli golą się, tedy muszą widzieć swe twarze w lustrze. Czy też czasami bierze ich ochota, by napluć? Uczeni! Profesorowie uniwersytetu"[15]. Na ten bezpardonowy atak Kukiel odpowiedział w sposób znamionujący nie tylko lepszą znajomość realiów krajowych, ale także nieporównanie większą kulturę wypowiedzi. Nie negując błędów i zafałszowań obecnych w książce, pisał:

> Mimo głębokiego żalu, że ci właśnie historycy firmują to wydawnictwo, trzeba zaznaczyć, że to nie oni wymyślili i to obcięcie terytorialne historii Polski i ten wywód o Unii Lubelskiej. Wszystko to istnieje jako obowiązujący nakaz z Moskwy od 1950 […]. Łatwiej nam w Londynie ferować wyroki, niż uczonym naszym w Kraju utrzymać swą duchową niezależność bez takich następstw. A my nie możemy odważyć, ile w ogromnej produkcji naukowej w Kraju wyraża myśl autorów, ile jest obcym wtrętem lub odbiciem obowiązującej sztancy. […]Lepiej więc uderzać w niewolę nauki polskiej w Kraju, a nie lżyć ludzi, którzy nie mogą się bronić bo są w niewoli[16].

---

[15] Z. Nowakowski, *Gaude Mater Polonia*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1961, nr 22; zob. także: idem, *Ziemia Nasza*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1961, nr 40.

[16] M. Kukiel, *Publicystyka emigracyjna a historiografia w Kraju /list do redakcji/*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1961, nr 34. Interesujące jest to, że w cytowanym liście Kukiel w zasadzie powtórzył słowa, które wypowiedział jeszcze przed 1956 r. w artykule *Polskie nauki historyczne w niewoli*, „Teki Historyczne" 1955, t. VII. Pisał wtedy, że trzeba „uderzać, nie w ujarzmionych historyków, ale w ich kajdany", ibidem, s. 50. Argumentacja Kukiela nie przekonała jednak części historyków na uchodźstwie. Cezaria Jędrzejewiczowa w pełnym moralnego oburzenia prywatnym liście do Kukiela pisała: „Przecież tezy aprobowane, przyjęte przez tych »niewolników« [cudz. – C.J.] – to Iłowajski. W ogóle to, cośmy wypluwali, ucząc się w gimnazjum rosyjskim i co dusze nasze raniło […] Nie możemy przyłączyć się do »sclavisaltantes« [cudz. – C.J.] w takt moskiewskiej »harmoszki«. Praca ta to symbol propagandy moskiewsko-reżimowej"; List C. Jędrzejewiczowej do M. Kukiela z 16 II 1961 r., IPMS, Kolekcja M. Kukiela nr 24, teczka nr 96. Szerzej na temat stosunku historyków emigracyjnych do dorobku badaczy krajowych zob. A. Mękarski, *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1989*, Warszawa 2011.

Na marginesie warto dodać, że „niezłomność" jako rodzaj patriotyzmu Polaków londyńskich, ale przecież nie tylko, była wielokrotnie krytykowana na łamach paryskiej „Kultury", przede wszystkim piórem Juliusza Mieroszewskiego. Zdaniem współczesnego badacza – Rafała Habielskiego, Mieroszewski widział w niej postawę „utrwalającą wsobność, petryfikującą zwrot ku przeszłości, uniemożliwiającą modernizację myślenia i działania oraz rozumienia procesów zachodzących w Polsce Ludowej"[17].

IV. Zasygnalizowane wyżej uwagi można w najogólniejszym sensie odnieść do wspomnianych norm kształtujących postawy środowiska historyków-emigrantów. Warto przejść teraz do charakterystyki towarzyszących im dyrektyw, mających wymiar bardziej praktyczny.

U podstaw tworzenia zrębów polskiej historiografii na uchodźstwie leżało dawanie świadectwa, istnienia niezależnej od komunistycznego reżimu myśli historycznej, obrona wolności i niezależności badań naukowych. Wyrazem tej postawy było m.in. stworzenie na uchodźstwie szerokiej infrastruktury dla badań historycznych w postaci takich instytucji, jak (ograniczam się tylko do Wielkiej Brytanii) m.in. Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, które przystąpiło rok później do wydawania emigracyjnego odpowiednika „Kwartalnika Historycznego" – „Tek Historycznych", Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Polski Uniwersytet na Obczyźnie czy Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego[18]. W tej ostatniej czołową rolę odgrywał przedwojenny profesor tej uczelni Stanisław Kościałkowski[19]. Podobne instytucje, często o rodowodzie jeszcze wojennym, istniały w Stanach Zjednoczonych, we Francji, we Włoszech, na mniejszą skalę także w innych krajach[20]. To ich działalność

---

[17] R. Habielski, *Granice obecności. O Jerzym Giedroyciu i Juliuszu Mieroszewskim oraz ich korespondencji*, [w:] *Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski. Listy 1957–1975*, część pierwsza, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Habielski, Warszawa 2016, s. 12.

[18] Więcej na ten temat R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu…*, s. 47–109.

[19] Na temat S. Kościałkowskiego zob. *Stanisław Kościałkowski pamięci przywrócony*, red. M. Dąbrowska, Warszawa–Łódź 2016.

[20] Szerzej na temat innych instytucji nauki historycznej poza Polską zob. B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa

wytwarzała swoistą więź środowiskową, sprzyjała pielęgnowaniu starych i nawiązywaniu nowych kontaktów naukowych. Szczególną rolę odgrywały w tym kontekście periodyki zajmujące się historią, takie jak: londyńskie „Teki Historyczne", londyńsko-nowojorska „Niepodległość", paryska „Kultura" i „Zeszyty Historyczne". W mniejszym stopniu dotyczyło to nowojorskiego „The Polish Review" czy rzymskiego „Antemurale".

Z przywoływanym obowiązkiem dawania świadectwa wiązały się także działania zmierzające do zaznaczenia obecności polskich historyków z „wolnego świata" na Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych. Warto podkreślić, że mimo wielu trudności, które mnożyli zarówno organizatorzy, jak i czynniki oficjalne w kraju, delegacje polskich historyków-emigrantów uczestniczyły w kilku powojennych Kongresach od Paryża do Wiednia[21]. Jak pisał swego czasu O. Halecki, po Kongresie w Sztokholmie w 1960 roku celem było przeciwstawienie się, także w imieniu krajowych badaczy, „jednostronnemu ujęciu roli dziejowej Polski przez nacjonalistyczną historiografię rosyjską" oraz „dogmatowi materializmu historycznego, który Moskwa chciała narzucić uczonym ze wszystkich krajów"[22].

Dodam na marginesie, że nie wszyscy emigracyjni historycy gotowi byli zaakceptować taką postawę. H. Paszkiewicz, odmawiając udziału w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Sztokholmie, pisał w liście z 3 maja 1957 roku do M. Kukiela:

> Co do Kongresu to pozwoliłem sobie już zaznaczyć moje stanowisko. Nie zamierzam osobiście stykać się i polemizować z Moskalami, ich satelitami lub „wielbicielami" z Zachodu. Pomijam już szereg innych powodów, które mnie wstrzymują od udziału w Kongresie. Nowa moja książka, która – jak się spodziewam – powinna ukazać się pod koniec roku [ukazała się w 1963 roku – przyp. R.S.], wywoła jeszcze większy szał

2013; J. Draus, *Nauka polska na emigracji w latach 1945–1990*, [w:] *Historia nauki polskiej 1945–1989*, red. L. Zasztowt, J. Schiller-Walicka, cz. 2, Warszawa 2015; K. Langowski, *„O honor i sztandar, który nas skupia". Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (1943–2013)*, Warszawa 2018.

[21] Szerzej na ten temat zob. R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu…*, s. 110–139.

[22] O. Halecki, *Po Kongresie Historyków w Sztokholmie*, „Wiadomości" 1960, nr 44 (Londyn).

> i wściekłość strony rosyjskiej. Moją więc skromną walkę z Moskalami podjąłem i kontynuuję, ale w takiej formie, która mi odpowiada[23].

W tym miejscu dochodzę do kolejnej praktycznej dyrektywy obecnej w działaniach polskich historyków na uchodźstwie. Wiąże się ona z podjętą przez interesujące mnie środowisko polemiką z materializmem historycznym, czy też szerzej z materialistyczną filozofią dziejów, przede wszystkim w tym jej szczególnym wydaniu, które zmonopolizowało naukę historyczną w ZSRR i krajach satelickich.

Na tym polu szczególnie aktywny był O. Halecki, który być może jako jeden z pierwszych zdał sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesie ze sobą motywowana ideologicznie dominacja marksizmu. W trakcie wizyty w Londynie w 1952 roku Halecki mówił m.in., że we współczesnym świecie toczy się „wojna ideowa, o zasady, o kulturę, o najwyższe wartości duchowe człowieka", a przeciwnikami są komunistyczny materializm dziejowy oraz imperializm i nacjonalizm rosyjski[24]. Polemikę z radzieckim marksizmem podejmowano na różnych poziomach. Wypowiadali się na ten temat czołowi reprezentanci środowiska – wspomniany Halecki, ale także M. Kukiel, S. Kościałkowski czy P. Wandycz[25]. Dobrym przykładem może być w tym kontekście cykl krytycznych recenzji poświęconych tzw. Makiecie Historii

---

[23] IPMS, APTHWB, teczka nr 45. Wyrazem tej walki była przede wszystkim monumentalna trylogia H. Paszkiewicza: *The Origins of Russia*, London 1954 (wyd. polskie *Początki Rusi*, Kraków 1996); *The Making of the Russian Nation*, London 1963 (wyd. polskie *Powstanie narodu ruskiego*, Kraków 1998); *The Rise of Moscow's Power*, London 1983 (wyd. polskie *Wzrost potęgi Moskwy*, Kraków 2000). Ten ostatni tom w wersji angielskiej został wydany pośmiertnie, autor zmarł w trakcie pisania. A. Folkierski informował o tym w liście z 26 października 1980 r. do L. Koczego: „Tekst jest niedokończony, rękopis leżał na biurku otwarty na stronie 24-tej rozdziału 10-tego", IPMS, Kolekcja L. Koczego nr 591. Rękopis został powierzony K. Lanckorońskiej. Polska edycja trylogii H. Paszkiewicza ukazała się dzięki wsparciu finansowemu Fundacji z Brzezia Lanckorońskich nakładem PAU. Rękopis polski – oryginalny był porównywany z tekstem angielskim.

[24] *Uroczyste wręczenie kombatanckich nagród pisarskich. „Toczy się wojna o zasady"* (omówienie wystąpienia O. Haleckiego), „Orzeł Biały", 18.X.1952. Szerzej na ten temat zob. R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 161–204.

[25] Zbiór wypowiedzi M. Kukiela m.in. na ten temat przynosi tom w opracowaniu R. Habielskiego *Historia w służbie teraźniejszości*, Warszawa 1994. Istotne znaczenie miały także przywoływany artykuł *Nauki historyczne w niewoli*, drukowany w „Tekach

Polski przygotowanej przez Instytut Historii PAN, drukowany na łamach paryskiej „Kultury”[26].

Wreszcie ostatnią dyrektywą, którą chciałbym zasygnalizować, jest powszechne na emigracji dążenie do tworzenia alternatywnej wobec historiografii krajowej wizji dziejów Polski. Chodziło także, co w pełni zrozumiałe, o kultywowanie tej tematyki historycznej, która z przyczyn politycznych nie mogła być podejmowana w kraju. Ponownie ryzykując pewne uproszczenie, można stwierdzić, że opierała się ona na kilku wzajemnie ze sobą powiązanych przeświadczeniach. W najogólniejszym sensie były to: silne akcentowanie przynależności Polski do zachodniego kręgu cywilizacyjnego, podkreślanie rozlicznych i pozytywnie wartościowanych związków historii ojczystej z religią chrześcijańską oraz antyrosyjskość i antyradzieckość. Teoretyczną ramą łączącą te idee była koncepcja Polski Jagiellońskiej. Warto w tym miejscu przywołać opinię niehistoryka – Jerzego Giedroycia, pod którą jednak podpisałaby się, jak przypuszczam, większość emigracyjnych dziejopisów. W „Autobiografii na cztery ręce” mówił on: „Koncepcja Polski piastowskiej była mi z gruntu obca. Uważałem ją za pomniejszenie Polski”[27]. W ten sposób Redaktor, a także wielu innych, próbowało wyrazić swój sprzeciw wobec historiografii krajowej, która poprzez ahistoryczny zabieg identyfikujący Polskę Mieszka i Bolesławów z PRL, pozbawiała historię naszego kraju tego, co było dla nich jej największą wartością – wielokulturowości i duchowej tożsamości.

W praktyce historiograficznej rywalizowały ze sobą dwie tendencje. Pierwsza z nich dominowała wśród badaczy mieszkających na Wyspach Brytyjskich, którzy byli ściśle związani ze wspomnianymi polskimi instytucjami emigracyjnymi. W publikowanych tam syntezach (M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921*, praca zbiorowa *Polska i jej dorobek*

Historycznych”, oraz inne jego teksty drukowane na łamach tego periodyku. Zob. także: *Marian Kukiel. Historyk w świecie polityki*, red. R. Habielski, M. Jabłonowski, Warszawa 2010.

[26] S. Kościałkowski, *Spostrzeżenia i uwagi krytyczne*, „Kultura” 1957, nr 7–8, s. 45––69; „Kultura” nr 9, s. 10–30; P. Zaremba, *Interpretacja nie tworzy faktów. Na marginesie „Makiety” Historii Polski*, „Kultura” 1957, nr 6, s. 117–131; P. Wandycz, *„Drętwa mowa”. Uwagi na marginesie „Makiety” Historii Polski*, „Kultura” 1957, nr 5, s. 64–69.

[27] J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery* ręce, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 42.

dziejowy, red. H. Paszkiewicz) czy w podręcznikach szkolnych dla polskiej młodzieży (S. Kościałkowski, *Poznajmy naszą przeszłość. Zarys wiadomości z dziejów Polski*) kultywowano, oparty na doktrynie indywidualistycznego historyzmu, wizerunek dziejów narodowych odwołujący się do idei oryginalności, podkreślający wyjątkowe miejsce Polski w historii Europy.

Inaczej było w Stanach Zjednoczonych. Historycy pracujący na uczelniach amerykańskich zmuszeni byli do znalezienia miejsca dla swojej tematyki w akademickiej historiografii amerykańskiej. Stąd podjęta przez O. Haleckiego i kontynuowana przez innych badaczy, m.in. przez P. Wandycza, A.M. Cienciałę czy M.K. Dziewanowskiego, próba stworzenia, wraz z innymi historykami z naszej części Starego Kontynentu, nowego przedmiotu badań, jakim była historia Europy Środkowo-Wschodniej, uzyskanie dlań statusu autonomicznego, wyjście z cienia *Russian Studies*[28].

Szczególną rolę odegrały w tym kontekście książki O. Haleckiego: *The Limits and Divisions of European History* (wyd. pol. *Historia Europy – jej granice i podziały*, 1994, wyd. 2: 2002) i *Borderlands of Western Civilization. A History of East Central Europe*.

Po latach Marian K. Dziewanowski tak pisał ich o znaczeniu:

> Pomimo wysiłków uczonych, głównie emigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, pomimo poparcia ich ze strony niektórych światłych Amerykanów […] obszar między Niemcami a Rosją właściwą był wówczas uważany jako terytorialny oraz cywilizacyjny aneks albo geopolityczną przyczepkę Rosji; w wyniku tej postawy rejon ten nie był traktowany poważnie jako odrębna dziedzina studiów naukowych. Halecki był jednym z tych, którzy podjęli trudną, żmudną, niewdzięczną często, wręcz wyśmiewaną kampanię przełamywania tego uprzedzenia wobec naszego obszaru, przez niektórych badaczy właściwe za Europę nie uważanego,

[28] Por. M. Filipowicz, *Emigranci i Jankesi. O amerykańskich historykach dziejów Rosji*, Lublin 2007, s. 174–194; P. Wróbel, *Badania nad historią Polski w kontekście studiów nad Europą Środkową i Wschodnią w Ameryce Północnej*, „Sensus Historiae" 2013, nr 4, s. 173–190; R. Stobiecki, *Historycy polscy na emigracji wobec koncepcji Europy Środkowo-Wschodniej po 1945 roku*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej" 2016, t. 8, s. 63–76.

a przez większość traktowanego jako Europa drugiej lub wręcz trzeciej klasy[29].

Z tego narodziła się historia Polski, uprawiana nie tylko w konwencji dziejopisarstwa narodowego, odwołująca się szeroko do metody porównawczej, wpisująca dzieje narodowe w szerszy kontekst Europy Środkowo-Wschodniej. Najlepszym przykładem takiego podejścia jest bez wątpienia *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności* autorstwa P. Wandycza.

IV. Istotnym fragmentem emigracyjnego doświadczenia jest to, co Enzo Traverso nazywa „uprzywilejowaną pozycją epistemologiczną wygnania", będącą synonimem zapewne kosztownej intelektualnej rekompensaty, do pewnego stopnia niwelującej straty i wykorzenienie związane z przymusową emigracją[30]. Staje się ona rodzajem szansy, jaką otrzymuje historyk-emigrant. Emigracja daje poczucie dystansu, także w pisaniu historii. Pozwala częściowo choćby uwolnić się od narodowych stereotypów, przeszłość, którą doskonale znają, nagle, widziana z emigracyjnej perspektywy, staje się inna, daje możliwość tworzenia porównań, wpisuje się w szerszy kontekst. Czy polscy historycy-emigranci wykorzystali tę szansę? Odpowiedź nie może i nie powinna być jednoznaczna. Z pewnością jednak tym, co w dużym stopniu sterowało ich wyborami, była tytułowa wspólnota wartości.

---

[29] M.K. Dziewanowski, *Oskar Halecki – historyk Przedmurza i Międzymorza*, „Wiadomości" 1973, nr 47 (Londyn); por. też: idem, *Granice cywilizacji zachodniej*, „Kultura" 1953, nr 5 (Paryż).

[30] E. Traverso, *Historia jako pole bitwy. Interpretacja przemocy w XX wieku*, Warszawa 2014, s. 260.